

Ateizm, czyli urojona wizja człowieka

Punktem wyjścia ateizmu jest wiara w to, że nie ma istotnej różnicy między człowiekiem a zwierzętami.

Irracjonalizm wiary ateistów

Ilekoć rozmawiam z ateistami, to za każdym razem dziwię się temu, iż żaden z nich nie wyciąga wniosków z historii ateizmu. Moi rozmówcy potwierdzają swoją postawę i swoim sposobem prowadzenia dyskusji to, że stali się więźniami własnego systemu wierzeń. Ateści nie reagują na najbardziej nawet oczywiste argumenty, które wykazują irracjonalność przyjętego przez nich systemu przekonań. Każdy z ateistów, z którymi dotąd rozmawiałem, zachowuje się tak, jakby w swoim sposobie myślenia oraz w swoim sposobie uciekania od faktów, był dokładną kopią innych ateistów.

Wspólną cechą ateistów, z którymi miałem kontakt, jest to, że sprawiają wrażenie, jakby nie wiedzieli, iż to właśnie systemy ateistyczne doprowadziły do najbardziej okrutnych dyktatur oraz do największych zbrodni w historii ludzkości. W dziejach człowieka żadna marginalna mniejszość – a do takiej należą ateści – nie dokonała zbrodni na tak wielką skalę, jak właśnie ci, którzy usiłują urządzić świat bez Boga. Wygląda na to, że o ludobójstwach dokonanych przez ateistów wiedzą wszyscy poza... ateistami. Żaden ze spotkanych przeze mnie ateistów nie powiedział, że przeprasza za zbrodnie dokonane przez systemy ateistyczne i że on sam próbuje wyciągać wnioski z najnowszej choćby historii.

Po drugie, ateści sprawiają wrażenie, jakby myśleli, że ludzie, którzy są pewni istnienia osobowego Boga, uwierzyli w Stwórcę – na przykład – drogą losowania, a nie w oparciu o doświadczenie niezwykłości własnego człowieczeństwa, którego nie da się racjonalnie wytłuma-

czyć jako wytworu nieosobowej i nieświadomej siebie materii. Wiara ateistów w to, że człowiek wymyślił Boga, jest równie irracjonalna jak wiara w to, że człowiek wymyślił samego siebie, albo jak wiara w to, że mężczyzna wymyślił kobietę. Człowiek rozumny odkrywa istnienie Boga w miarę odkrywania niezwykłości własnego człowieczeństwa, którym się zdumiewa i które jakościowo wyróżnia go spośród wszystkich istot na tej Ziemi.

Po trzecie, ateści sprawiają wrażenie jakby nie wiedzieli o tym, że istotą ateizmu nie jest negowanie istnienia Boga, lecz negowanie istnienia człowieka jako kogoś w istotny sposób różnego od zwierząt. Człowiek, który wierzy, że jest jedynie nieco bardziej wyewoluowanym zwierzęciem, nie ma powodów, by postawić sobie pytanie o to, czemu lub Komu zawdzięcza swój sposób istnienia. Odkrywanie Boga to logiczna konsekwencja odkrywania niezwykłości człowieka. Wystarczy się przestraszyć, aby uwierzyć w istnienie bóstw lub w istnienie jakiegoś urojonego boga, ale trzeba odkryć w sobie niezwykłość bycia osobą, by postawić pytanie o Boga prawdziwego. W ateizmie jest miejsce jedynie na karykaturę Boga, na przykład jako „opium dla ludu”, gdyż w tym systemie jest miejsce jedynie na karykaturę człowieka jako kogoś, kto jest jedynie nieco „udziwnionym” zwierzęciem.

Po czwarte, ateści sprawiają wrażenie, jakby nie rozumieli, że przyjęli przekonania, które zmuszają ich albo do uwierzenia w to, że człowiek nie różni się jakościowo od zwierząt, albo do uwierzenia w to, że jeśli się różni, to muszą ten fakt tłumaczyć irracjonalnie, na przykład jako dzieło przypadku czy jako nieprawdopodobny zbieg okoliczności w ramach procesu ewolucji. Ateści zakładają bowiem a priori to, że materia sama siebie wytworzyła i że wyczerpuje ona całą rzeczywistość wszechświata.

Po piąte, ateści sprawiają wrażenie, jakby nie wiedzieli o tym, że ogromna większość ludzi odkrywa w sobie te cechy – zwłaszcza zdolność poznania prawdy i podejmowania świadomych decyzji, a także zdolność do odpowiedzialności, miłości i wierności – których ateistom nie pozwala dostrzegać przyjęty przez nich system wierzeń. Świadomość, wolność i miłość to wyjątkowe zdolności człowieka, które nie są spotykane w świecie zwierząt, roślin czy minerałów. Wierzyć w to, że świadomy siebie i zdolny do miłości człowiek pochodzi od świata nieosobowego, to bardziej irracjonalne niż wierzyć w to, że motyl potrafi swoimi skrzydełkami rozbić szybę pancerną.

Irracjonalizm ateistycznej antropologii

Punktem wyjścia ateizmu nie jest zatem problem teologiczny lecz problem antropologiczny, czyli wiara ateistów w to, że nie ma istotnej różnicy między człowiekiem a zwierzętami. Ateści wierzą w to, że nasza świadomość jest jedynie subiektywna, wolność jedynie pozorna, a miłość to tylko kwestia biochemii. Podstawą ateizmu jest oderwana od rzeczywistości wizja człowieka. Tak, jak zwierzę nie ma odniesienia do Boga, tak też człowiek w wizji ateistów rzeczywiście takiego odniesienia mieć ani nie potrzebuje, ani nie potrafi. Tyle tylko, że ateizm alienuje człowieka od tego wszystkiego, co w nas specyficznie ludzkie i co sprawia, że jesteśmy w stanie zachowywać się w jakościowo inny sposób niż zwierzęta. Ateizm to system, który nie widzi istotnej różnicy między antropologią a zoologią, między popędami a wolnością, między instynktem a miłością. Ateści widzą w człowieku zwierzęcość, a w zwierzętach dopatrują się człowieczeństwa.

Są tacy ludzie, którzy rzeczywiście odkrywają w sobie jedynie to, co mają wspólnego ze zwierzętami. W konsekwencji ludzie ci postępują tak, jakby musieli być niewolnikami instynktów, popędów, hormonów czy nacisków ze-

wewnętrznych. Tacy ludzie nie są w stanie postawić nie tylko pytania o Boga, ale też pytania o samego siebie. Człowiek, który przyjął ateistyczny system wierzeń w antropologii, traktuje zachowanie tych, którzy racjonalnie myślą, odpowiedzialnie decydują i wiernie kochają, jako zachowanie irracjonalne. Z jego perspektywy tego typu zachowanie tak właśnie wygląda. Gdyby zwierzęta miały świadomość – pozostając we wszystkim innym zwierzętami – to też dziwiłby się temu, że ludzie są zdolni do działania innego niż kierowanie się instynktami, popędami czy biochemicznymi bodźcami.

Nic dziwnego, że w obliczu karykaturalnie zredukowanej wizji człowieka, społeczeństwo zbudowane na postulatach ateistów prowadzi w praktyce do poniżenia człowieka, zwłaszcza człowieka niewinnego i uczciwego. Nie jest kwestią przypadku to, że ateistyczni politycy bardziej troszczą się o bogatych aktywistów gejowskich niż o biednych bezrobotnych, a ateistyczni prawnicy bardziej troszczą się o katów niż o ich ofiary. Z kolei ateistyczne feministki bardziej troszczą się o seks niż o dzieci, a ateistyczni ekolodzy bardziej troszczą się o ochronę zwierząt niż o ochronę ludzi.

Każdy system ateistyczny prowadzi do jakiejś formy dyktatury, gdyż ateści przypisują sobie władzę decydowania o wszystkim. Przypisują sobie nawet władzę decydowania o życiu człowieka, a zatem władzę decydowania o tym, kogo wolno legalnie zabijać, a kogo – ustanowione przez nich prawo – będzie chronić. Ateizm prowadzi nie tylko do jakiejś formy dyktatury. Prowadzi także do jakiejś formy bałwochwalstwa. W ateizmie marksistowskim „bogiem” była partia komunistyczna i jej przywódca, a w ateizmie liberalnym „bogiem” jest popęd, przyjemność czy pieniądze. Ateizm zawsze stawia coś ponad człowiekiem.

Irracjonalizm ateistycznej „postępowości”

W każdej epoce ateści stanowią zdecydowaną mniejszość społeczeń-

stwa, a mimo to zawsze myślą, że są zdecydowanie mądrzejsi od zdecydowanej większości ludzi. Są także przekonani o tym, że mają najlepsze pomysły na życie, więzi i wartości godne człowieka. Ateistyczne pomysły w tym względzie – podobnie jak ateistyczna antropologia – są mało skomplikowane. W zeszłym stuleciu przemocą i zbrodniami promowali kult proletariackiego kolektywu. W XXI wieku bardziej wyrafinowanymi metodami – zwłaszcza za pomocą zdominowanych przez siebie mediów – promują „wolne” związki. Warto zauważyć, że ateści, którzy promują tego typu związki, potwierdzają, iż obce są im zasady logicznego myślenia, gdyż posługują się terminem wewnątrznie sprzecznym. W rzeczywistości nie istnieją „wolne” związki, podobnie jak nie istnieje kwadratowe koło czy niebieska zieleń. Człowiek jest w stanie wymyślić wewnątrznie sprzeczne pojęcia, ale nawet dzieci wiedzą o tym, że takie pojęcia nie mają odpowiednika w rzeczywistości. To, co faktycznie proponują ateści jako sposób na więzi, zwłaszcza w relacji kobieta – mężczyzna, to nie związki wolne od związków, lecz związki wolne od odpowiedzialności, miłości i wierności.

To, co ateizm proponuje jako sposób na życie, sami ateści uznają za najbardziej „naukowe”, „racjonalne” i „postępowe”. Tymczasem w rzeczywistości ich pomysły polegają na powtarzaniu najbardziej archaicznych i prymitywnych mitów o tym, że człowiek może być szczęśliwy wtedy, gdy nie będzie jakościowo różnił się w swym postępowaniu od zachowania zwierząt. Ateści proponują to, co łatwe, a nie to, co prowadzi do rozwoju i radości. W konsekwencji proponują łatwy seks zamiast trudnej miłości, łatwy sposób na kierowanie płodnością (antykoncepcja, prezerwatywy, aborcja) zamiast odpowiedzialnego rodzicielstwa, łatwy „luz” zamiast trudnej odpowiedzialności. W pogoni za tym, co łatwe, ateści przyjmują nawet tak irracjonalny mit, jak przekonanie, że w jakiejś fazie swego rozwoju

człowiek może nie być człowiekiem.

Najgroźniejszym mitem ateizmu jest wiara w to, że kto przestaje kochać Boga, ten zacznie kochać człowieka. Fakty wskazują na to, że jest dokładnie odwrotnie. Czołowe miejsca na liście największych ludobójców wszechczasów zajmują właśnie ateści. To nie przypadek, że również w naszych czasach ateści sztydzą sobie z Jezusa, który kochał i uczył kochać, ale nie sztydzą sobie z ateistycznych zbrodniarzy, a nawet doszukują się pozytywnych aspektów ich zbrodniczej działalności.

W obliczu powyższych faktów jest rzeczą oczywistą, że największy przesąd nowożytności to wiara w to, iż ateizm jest przejawem racjonalizmu i że ateści to ludzie niewierzący. Mitem jest również przekonanie o tym, że punktem wyjścia ateizmu jest negowanie Boga, a nie skrajnie zniekształcona wizja człowieka. „Racjoniści”, „ludzie nauki”, „ludzie postępu”, „humaniści” to ulubione etykiety, jakimi ateści chętnie tytułują samych siebie. W ich przypadku w radykalny sposób potwierdza się zasada, że nikt nie jest dobrym sędzią we własnej sprawie.

Zdecydowana większość ludzi, których spotykam, nie mieści się w ateistycznej antropologii. Ludzie ci odkrywają bowiem w sobie takie zdolności, możliwości, potrzeby i aspiracje, których ateści nie uwzględniają w swojej wizji człowieka i które sprawiają, że istnieje jakościowa różnica między człowiekiem a zwierzętami. Zwierzęta podlegają ewolucji, a człowiek tworzy historię. Zwierzęta od tysięcy lat zachowują się według tych samych schematów i instynktów, a człowiek nie ma granic w rozwoju. Jak długo większość ludzi będzie odróżniać siebie od zwierząt, tak długo ateizm pozostanie zjawiskiem marginalnym. Mimo to – tak, jak dotychczas – pozostanie zjawiskiem groźnym. Człowiek stanowi bowiem największe zagrożenie dla samego siebie w dwóch przypadkach: wtedy, gdy uwierzy, że nie różni